Nr. 38. Kołomyja, Czwartek dnia 12. września 1907. Rok I.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.

Wychodzi w każdy czwartek.

WYDAJE i REDAGUJE KOMITET.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborskiego, w biurach dzienników Zimblera w Rynku, i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4. i u Gerschona Gottlieba ul. Jagiellońska

Przedpłata roczna wynosi . . . . . . 8.— koron
„ kwartalna . . . . 2.— „
„ miesięczna . . . . 0·70 „
Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pól strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane“ po 20 gr. od wiersza.

„Na czasie”.

Bagatelizowany, lekceważony początkowo przez Polaków i Żydów.-Polaków syonizm okazał się, jak dowiodły po części ostatnie wybory i stwierdzają codzienne spostrzeżenia, siłą, siłą wrogą, która sprawę polską niejednokrotnie w wielu wypadkach poważnie na szwank a nawet wprost na stratę naraziła. Masy żydowskie, ciemne sfanatyzowane tłumy w przeważającej swojej części przekonały nas, że zupełnie obcy, względnie obojętny jest im interes polski i poszły na lep podatnego i wygodnego hasła na tle wstrętu wyznaniowego lub kierowały się sciśle jeno własnym swoim interesem. Stąd też to chwiejne stanowisko szerokich mas żydowskich sprawia, że w życiu politycznem są czynnikiem tak dalece nieobliczalnym, że na nim żadnych stałych pewnych rachub absolutnie niemal oprzeć nie można. Wszakżeż w jednym wypadku idą żydzi razem z Polakami, to znów całkiem jawnie i otwarcie trzymają stronę ruską i chlubią się z tego — a wreszcie znowu gdzieindziej na przekór i Polakom i Rusinom popierają wszelkiemi siłami syonistę.

Gdzie źródło tej chwiejności, tego niezdecydowania kierunku politycznego, jaki panuje wśród nich? Społeczeństwo żydowskie podzielilbym na dwie części, na dwie niejako klasy: jedna złożona z jednostek inteligentnych i druga mniejsza, do której by trzeba zaliczyć warstwy kupieckie i przemysłowe oraz warstwę żydostwa wiejskiego i małomiasteczkowego. Otóż właśnie ta najniższa, ta szara, że tak powiem, masa liczbą swoją przeważa i decyduje w ważniejszych chwilach politycznych — a jest masą politycznie nieuświadomioną i odrzynającą się ostro sprzecznością interesu od społeczeństwa chrześcijańskiego i idzie zawsze tam, gdzie każe jej iść interes osobisty i gdzie widzą siłę. Jeżeli siła przy nas — stoją z nami i gorliwością w popieraniu interesów naszych starają się nas przekonać, względnie wmówić, że zawsze i tylko interes polski jest ich interesem; jeżeliśmy słabsi — bez zastrzeżeń, bez najmniejszych skrupułów przerzucają się do obozu wrogiego nam, popierając go z równą gorliwością — i wreszcie, gdy czują się sami silni — to nagle w tych szarych, pozornie nieznaczących a nieuświadomionych masach budzi się poczucie odrębności rasowej i wyznaniowej i idą w kierunku czysto żydowskim, a idą nawet ci, których syonizm nie zupełnie jeszcze opanował. A więc zawsze interes i tylko, jedynie interes własny.

Warstwa inteligentna rozpada się na dwa ostro zarysowane kierunki: syonizm i asymilacyę. Pierwszy wywiesza sztandar i godło odrębności narodowościowej i starając się usilnie oddziaływać na uczucia i wyobraźnię młodzieży żydowskiej, myśli o wychowaniu nowego pokolenia, które za lat dziesiątek stanąć ma z nami do zasadniczej walki. A więc do dwóch narodowości na naszem terytoryum ma przybyć trzecia, co również z uczuciem głębokiej nienawiści podniesie żagiew rozterki i godzić nią będzie w tę pierś, która ją w chwili nędzy i rozpaczy przygarnęła do siebie i własnem ciepłem przywróciła do życia. Obecnie łączą się syoniści to z Rusinami to nawet z socyalistami — byle tylko nas osłabić, byle tylko rozbic — a potem jawnie się zwrócą przeciw nam, a z nami pójdą tylko wówczas, jeżeli zapewni to zwycięstwo ich ideom i pragnieniom.

Wśród Żydów-Polaków spotykamy się z takimi, którzy umiłowania sprawy naszej dowiedli swojem życiem a czynami stwierdzili, że różnica pomiędzy nami polega li na odmiennem wyznaniu religijnem. Niestety jednostki te zbyt są nieliczne, stąd akcya wzajemnego zbliżenia się i zatarcia różnic, jeżeli się nie cofa — to nie postępuje naprzód wcale. Większość Żydów-Polaków pragnęłaby zachować wśród mas żydowskich odrębność żydowską a tylko zapanować nad niemi i wieść je w duchu narodowego interesu polskiego. I tu jest błąd — błąd zasadniczy — bo masy żydowskie wprawdzie u-

Za „Wyspiańskim”.

Z cyklu — fragment.

— Niechaj wrogi — niechaj wojna
Dręczą ciało — dręczą ducha . . . .
Byle jeno Polska wolna
Wolna — wielka . . . bez łańcucha . . .
. . . .
Ludu duch jęczy targany
Brutalną wroga prawicą
Lecz wielka jego potęga
Swej zemsty gromów dosięga.
I woła — ja sam świat ruszę!
Piorunem hańbę mą skruszę . . .
Slepe rozkuję kajdany
Stanę do walki z szatany!
Poczucie krzywdy co bodzie
Siłę mi daje tytanów
A płomień jasny niedoli
Ranę wskazuje co boli!
. . . .
Jęczy . . . lecz bolesna skarga
Tyle dodaje mu ducha . .
Ze każde serce tej ziemi
Skargi tej jak zemsty słucha.
Wróg, co nam ongi urągał
Będzie się korzyć w pokorze
I ten, co ręce wyciągał
Wroga niedoli swej zmoże.
Bo zemsta wielką ma siłę
Nie zamrze w narodzie z sławą
Wypijdzie jakby z za świata
Z duchem wolności się zbrata! .

I pośród jałowych pól i beznadziejnych pustyń — wyrasta palma, kąpiąc się i krwawiąc we fali zachodzącego słońca. A lud odzian w marną szatę niewoli — wychodzi na piaszczysta równinę i wyschłem gardłem śpiewa dalej pieśń zemsty . . . .

Wolnych okuli w kajdany
wnętrzności szarpiąc jak sępy
niszcząc wielkie ideały . . .
by naród rozpadł się cały.
Lecz próżno zamęczasz ciało
Zły boże gorszych pradziadów
Do walki staniemy z tobą
Gdyż przyszłość m my przed sobą.
. . . .

Wyciągają ręce do góry — a na ich przesmutne twarze słońce rzuca taką błogość . . . iż zda się, że zaczarowani tem co przebyli i co przebyć mają, by mogli zawodzić pieśń swobody . . .

O czyny . . . czyny wołamy
Toniem w krainach ułudy
Wszystko wokoło jest białe
By z kajdan zmartwychpowstałe.
Mała ciałem nasza siła
Z duchem się wielkim kojarzy . . . .
Męczeńska przeszłość nas pali
Wróży . . . że wroga obali.
My chcemy walki — szkielety
lecz walki na śmierć i życie
boć hasło nasze to — dzielność
pragnienie to — nieśmiertelność.
Nieśmiertelność duszy hardej
Nigdy nie dozna pogardy
Płoną poświęceń ofiary
Na ołtarzu czynów — wiary.
Głaz zawalili grobowy
Przemawiając temi słowy:
„Tutaj leży dusza wielka
Czynów nowych rodzicielka“. . . .
. . . .

I gdy tak stali nucąc posępnym głosem pieśń — zleciał z gwiazd duch i w zachwycie przemienił się w orła a ten rozpostarłszy skrwawione skrzydła uleciał wspaniały w rozległe szczyty skał, które rysowały się promieniami światła w oddali. Pieśń płynęła dalej . . .

Swiatło męki wre . . . goreje
opowiada matki dzieje
w wielkiej pieśni co ścieżąjem
płynie barwnym polskim krajem.
O my biedni — o my smętni
czemu żałość duszy tętni
a ty lecisz nam sokole
czy tak wielkie twoje bole
czemu wzrok twój tak ponury
gdzie ty lecisz? . . . w czarne chmury? . . .
„Jam nie doznał ludy klęski
Zawszem silny i zwycięzki.
Pełno na cię skarg narodzie
żyj dalej w braterskiej zgodzie
zmaż sromotne swoje czyny
grzechy wieków — ojców winy.
Ofiary policz z ołtarzy
rany i kości z cmentarzy
i krew co z narodu płynie
O j c z y z n a t w o j a n i e z g i n i e!“

Hao.

świadomione ale trzymane w życiu społecznem zdala od chrześcijan, nigdy do nich nie przylgną, nie zrozumieją w następstwie interesu polskiego, nie umiłują go, nie ukochają — i w chwili ofiary dla sprawy polskiej, pierwsze lepsze hasło hajdamackie czy syońskie zburzy cały wysiłek pracy, zwracając ją właśnie w kierunku nam wrogim. — Uświadamianie takie — to znakomity teren dla posiewu mrzonek syonistycznych.

Dlatego też my pragniemy ze strony Żydów-Polaków pracy szczerej, pracy otwartej Ich stanowisko polityczne winno być zdecydowane, a dążeniom wspólnym do wzajemnego zbliżenia się ***bezwarunkowo*** *nie powinno się kłaść przeszkód wyznaniowych. Całkiem naturalne, że przeszkody te w sprawach politycznych i narodowych istnieją po obydwu stronach, ale myśmy powinni przeszkody te zwalczać i usuwać, ale nigdy im nie ulegać. Na straży wprost odrębnych interesów wyznaniowych* ***niechaj stoją instytucye wyznaniowe,*** *w sprawach zaś wspólnych narodowych zniknąć powinna wszelka odrębność.*

W organizacyi społeczeństwa polskiego, która nas obecnie zajmuje, Żydzi-Polacy powinni wspólnie z nami pracować szczerze — a w nieuświadomione masy żydowskie niechaj idą nie w imię interesu wyznaniowego, ale z hasłem narodowem na ustach.

Znakiem zapoczątkowania tej pracy niechaj będzie szereg czytelni T. S. L. im Goldmana w tych miejscowościach, gdzie ich dotąd nie ma, a tam poznamy się wzajemnie i utorujemy drogę do ***wspólności,*** *której nam tak* ***potrzeba!***

Czyśmy zapomnieli?

Dnia 12. października b. r. przypada dziewięćdziesiąta rocznica śmierci wielkiego bohatera naszego narodowego Tadeusza Kościuszki. Jak nam wiadomo (sprawę tę zresztą już raz poruszaliśmy) przed laty już zapoczątkowano wielką i wspaniałą myśl — wystawienia temu nieśmiertelnemu obrońcy imienia polskiego — tutaj w Kołomyi skromnego bodaj pomnika. Celem zrealizowania tej myśli zebrano nawet pewien fundusz — ale słomiany zapał zgasł — inicyatorów myśli brakło — następcy jej nie kontynuują. Sprawa pomnika poszła zupełnie niemal w zapomnienie. A przecież o wiele drobniejsze miasta niż Kołomyja — ba! miasteczka nawet mają pomnik Kościuszki — a my się nań zdobyć nie możemy. Wszakżeż znane są powszechnie z dobroczynności nasze Reprezentacye powiatowe, pojedyncze Kasy oszczędności i Towarzystwa zaliczkowe, które z pewnością pospieszą z wydatną pomocą w tym kierunku. Pomnik Kościuszki wzniesiony w Kołomyi winien być postawiony ofiarnością całego nawet Pokucia, boć tu głównie ogniskuje się iześrodkowuje cały ruch i odruch polskości. A wówczas funduszów swoich z pewnością nie poskąpiłyby wszystkie okoliczne powiatowe instytucye finansowe, w których duch polski „bodaj kołacze". Trochę tylko chęci — powołania do życia zamarłego komitetu — a usiłowania i praca włożona w urzeczywistnienie tej myśli sowicie się opłacą — wdzięcznością żyjących i tych, co po nas przyjść mają.

A jeżeli kiedy i gdzie, to właśnie tutaj winniśmy jak najwięcej składać jaskrawych dowodów, że na tej pokuckiej ziemi — nie jesteśmy „przybłędami" — ale swobodnie „u siebie" i że ten, który bronił całości granic Rzeczypospolitej — ma prawo — a my obowiązek, by pamięć o nim wryła się głęboko w dusze i serca polskie — ustawicznem przypominaniem jego postaci.

Poruszyliśmy i przypominamy tę sprawę w nadziei, że teraz po wypoczynku wakacyjnym znajdzie ona szeroki odgłos i zachęci „gros" naszego społeczeństwa do zajęcia się gorliwego zbieraniem funduszów na wystawienie pomnika Kościuszce.

W rocznicę Kościuszkowską pamiętajmy więc o funduszu pomnikowym!

Smutne i przykre refleksye.

Święta żydowskie w Kołomyi — nowy rok 5668 — ulice szczelnie zapełnione wyelegantowaną na „ostatni guzik" publicznością żydowską — złota, pereł „aż kapie" — lśnią cylindry, błyszczą kosztowności, odbijają na strojnych kapeluszach strusie pióra, a wśród tego słyszysz chrapliwy ton żargonu, a od czasu do czasu dolecą cię dźwięki mowy polskiej, ale to grupki nieliczne i reprezentowane głównie przez pokolenie starsze, dojrzalsze — młodzież mówi po niemiecku lub żargonem, to syonistyczny narybek. Kraśny różnością barw mieniących się w słońcu jaskrawie plac targowy, ruchliwy i huczny codziennie, nieraz do zbytku, wesołe gwizdania na ligawkach, huculskie pieśni, szwargot kolonistek-niemkiń ucichł, pusto, miasto jakby wymarło w tej stronie, wszystkie prawie sklepy pozamykane, grób istny pobielany grób. Jeżeliś się nie zaopatrzył wcześniej w jarzyny, nabiał i mięso (Zaczek wołowe), to obywatelu-katoliku miasta Kołomyi spokojnie umrzeć z głodu! Nie widzisz ani jednego sklepu obsługiwanego przez żyda — stanęły i nie nękają swoim głosem nawet „kapele damskie" — natomiast spostrzeżesz wyręczającego żyda — katolika, sprzedaje mu tytoń wodę sodową, nawet owoce i jeździ w zastępstwie jego fiakrem. Tak żydzi obchodzą święta. A odwrotnie — w niedziele i inne święta, z przykrością widzisz wysługujących się katolików, rozwożących piwo i wodę, bijących mięso, sprzedających otwarcie wszędzie i wszystko. Pomyślmy, że postępując w ten sposób ściągamy na siebie oburzenie i zarzut tych, co po nas nastąpią — brak nam poczucia się w sobie silnego i solidarnego — pasożyt, przygarnięty przed wiekami tuczy się naszą krwią!

Grób pobielany — Kołomyja — święta żydowskie r. 5668!

Korespondencye.

Horodenka, dnia 10. września 1907.

Z Woronowa piszą nam: Dzień 8. września pamiętny z powodu zeszłorocznej wizytacyi JExc. ks. Arcybiskupa Bilczewskiego, zapisał się i w tym roku złotemi głoskami w sercach tych, co byli świadkami niezwykle rzewnej uroczystości, jaka się odbyła w Woronowie. Dnia tego święciła w Woronowie znana filantropka pani Rypsyna z Bohdanowiczów Zacharyasiewiczowa 50-letnią rocznicę zaślubin ze śp. mężem swoim Marcelim Zacharyasiewiczem, właścicielem Niezwisk i Woronowa. Zapobiegliwością swą i pracą doszli oboje do znaczniejszej fortuny i cieszyli się powszechnym szacunkiem u bliższych i dalszych, mając wszędzie liczne koligacye i przeróżne stosunki. Bóg odmówił im tylko potomka, mając widocznie na względzie mniej zamożnych ich krewnych, dla których po śmierci męża stała się pani Zacharyasiewiczowa prawdziwą matką i opiekunką!

Sercem swem objęła ona nawet ludzi jej zupełnie obcych a pomocy potrzebujących; przedewszystkiem ukochała okoliczny lud polski, pomiędzy Rusinami porozrzucany, i aby go dla kościoła naszego uratować i uświadomić narodowo postanowiła dla niego utworzyć w Woronowie parafię łać. W tym celu wybudowała obok grobowca męża swego obszerny, prześliczny kościółek murowany, zaopatrzyła go w bogate aparaty kościelne a obok postawiła plebanię wraz z potrzebnemi zabudowaniami gospodarskiemi i przyłączyła do nich parumorgowy ogród. Na utrzymanie księdza złożyła nadto znaczniejszy fundusz i w ten sposób zabezpieczyła na wieczne czasy istnienie tam parafii łacińskiej, do której przyłączone być mają wsie okoliczne do sąsiednich parafii łać. należące a liczące razem około dwóch tysięcy dusz, które po większej części dopiero jednak rewindykować będzie trzeba. Jako ekspozyta uzyskała pani Zacharyasiewiczowa na razie ks. Waleryana Bąkowskiego, znanego patryotę i działacza społecznego, który podczas swego zaledwie dwuletniego pobytu w Woronowie potrafił już rozbudzić pomiędzy włościanami ducha narodowego polskiego, założył już kilka czytelń polskich przy pomocy T. S. L. i swoją wymową i prześlicznemi naukami, zawsze duchem patryotycznym owianemi, ściąga do siebie nietylko swoich ale i dalszych parafian i obywatelstwo okoliczne.

Ale i o innych potrzebach ludu naszego pamiętała pani Zacharyasiewiczowa. Ponieważ w Woronowie nie ma szkoły miejscowej, buduje Ochronkę i do kierownictwa tejże sprowodza i uposaża Siostry Franciszkanki z Litwy. Właśnie roku zeszłego 8. września dokonał poświęcenia jej ks. Arcybiskup Bilczewski. Obecnie uczęszcza do niej przeszło 50 dzieci różnego obrządku a nawet żydzi, gdzie zakonnice cały dzień się niemi opiekują i uczą przedmiotów szkolnych, śpiewu, szycia i t. p. Wreszcie postanowiła ta zacna niewiasta odstąpić za bardzo małem wynagrodzeniem kilkadziesiąt morgów gruntów dworskich Mazurom, by wzmocnić żywioł polski w Woronowie. Urzeczywistnieniu tego planu stoi jeszcze na przeszkodzie dzierżawca tamtejszy Weissman, który opierając się na swoim kontrakcie wzbrania się wyłączyć z przedmiotu dzierżawy potrzebne grunta.

Dzień 8. września Narodziny N. P. Maryi jest zarazem dniem odpustu w Woronowie. Jakby cudem zajaśniało nad nim po tylu dniach słoty i zimna ciepłe słoneczko i ściągnęło kilkaset osób z całej okolicy, lud i obywatelstwo nasze, aby wzięli udział w tej familijnej uroczystości!

Sumę celebrował ksiądz proboszcz Bladowski z Obertyna a kazanie wygłosił nasz złotousty ksiądz Bąkowski. Roztworzył on przed słuchaczami cały obraz historyi polskiej, gdzie Najświętsza Marya występowała jako nasza dobrodziejka i orędowniczka, opisał barwnie cuda zdziałane przez Nią nad narodem polskim i odddał go wreszcie pod dalszą Jej opiekę jako królowej korony polskiej. Kazania pomimo iż trwało przeszło dwie godziny, słuchali wszyscy z duchem zapartym i ze łzami w oczach, dziękując w duchu zacnej kolatorce za takiego duszpasterza!

Po mszy św. urządziła pani Zacharyasiewiczowa w gmachu Ochronki sute przyjęcie dla parafian i włościan z dalekich stron przybyłych a przybyłą inteligencyę i obywatelstwo zaprosiła na obiad do siebie do dworu, gdzie wszyscy wesoło i gwarno do późnej nocy się zabawiali.

W czasie obiadu przybyła do dworu deputacya włościan w liczbie kilkudziesięciu, aby złożyć patronce swej życzenia a oraz podziękowanie za łaskawe przyjęcie. Kilku włościan wygłosiło przy tem udatne, od serca płynące oracye, a na zakończenie odśpiewali różne pieśni narodowe.

Niech zacna ta matrona polska przyjmie na tem miejscu serdeczne podziękowanie za to wszystko co dla Woronowa a tem samem i dla sprawy naszej uczyniła a zarazem życzenia, byśmy się jeszcze długo jej życiem i zdrowiem cieszyć mogli i aby zadowolenie wewnętrzne i miłość ludzka ta jedyna nagroda, towarzyszyła jej zawsze i wszędzie!

Kronika miejscowa.

Wszystkich współpracowników naszego pisma prosimy o nadsyłanie rękopisów najpóźniej do środy rano, jeżeli mają być umieszczone w tygodniu bieżącym.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Franciszka Kratochwila z Kosowa do Sądowej Wiszni; Tadeusza Dyduszyńskiego z Delatyna do Stanisławowa; Ant. Łopuszańskiego z Uhnowa do Kosowa: Adolfa Stauffera z Cieszanowa do Delatyna; Edw. Ojaka z Kopyczyniec do Delatyna, Anatola Łepkiego z Obertyna do Kosowa.

Dalej minister nadał posady adjunktom, przydzielonym do okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie: Ant. Ostrowskiemu w Delatynie.

Minister zamianował adjunktami auskultantów: Zygmunta Kertha w Żabiu, Eug. Ogonowskiego w Obertynie, Zbigniewa Gmurowskiego w Śniatynie, dra Miecz. Gawendę w Śniatynie, Ant. Gułtę w Kosowie, Stan. Langiego dla wyższ. sądu kraj. we Lwowie, Ludwika Rozwodę, Al. Martynowicza w Drohobyczu.

Rada szkolna krajowa zamianowała Dymitra Samborskiego zastępcą nauczyciela w tutejszem gimn. z jęz. wykład. polskim i przeniosła Edwina Szlingera z gimn. Franciszka Józefa we Lwowie do tutejszego gimn. z jęz. wykład. polskim.

Kierownictwo chóru sokolego objął p. Michał Schnitzer; chór wskutek zgłoszenia się nowych sił stanowi obecnie pełną szesnastkę.

Poświęcenie nowo-zbudowanej szkoły na Wincentówce odbędzie się w następny wtorek, poprzedzone Mszą św. w parafialnym kościele, o godzinie pół do 9-tej rano, poczem procesya z kościoła na miejsce. Po uroczystem poświęceniu szkoły, otwartą zostanie wystawa robót ręcznych kobiecych, która trwać będzie przez kilka dni z rzędu, bez przerwy.

† **Wacław Wowkonowicz**, urzędnik Towarzystwa zaliczkowego, poniósł śmierć dnia 8. bm. w nurtach wezbranego Prutu. W dniu tym łowił śp. Wowkonowicz ryby na wędkę i w niewytłumaczony sposób wpadł do wody, której fale go wkrótce zakryły. Na brzegu znaleziono kapelusz nieszczęśliwego topielca. Rodzinie, której był podporą, towarzyszy żal powszechny. R. i. p.

Straszny wypadek, W poniedziałek dnia 9. b. m. o godzinie 6-tej wieczór na przystanku kolei lokalnej Diatkowce-Brettler miał miejsce gwałtowny wybuch ropy naftowej. Służba p. A. Miziewicza spuszczała w bardzo prymitywny sposób bez zachowania koniecznych ostrożności ropę z cysterny do beczek. Robotnik przy tem zajęty, chcąc przekonać się, czy beczka już wypełniona, poświęcił zapałką. W tej chwili zajęła się nafta w beczce i cysternie, nastąpił gwałtowny wybuch. Dwa zwęglone ciała robotników Michała Honorskiego i Antoniego Osławskiego — oto następstwa eksplozyi. Jeden z nich osierocił żonę i czworo dzieci, drugi zaś ojca staruszka. A winni?

Składki na cele T. S. L. złożone do kasy tut. Koła T. S. L. — Na listę Wp. Antoniego Sidorowicza, złożono na dar narodowy 3. Maja kwotę 45 kor. — Na utrzymanie polskich szkół T. S. L. w Słobódce leśnej, Berezowie niżnym i Łanczynie złożyli JW. PP. H. Puzynina kwotę 20 kor., L. Puzyna w Gwoździcu kwotę 10 kor. i Łukasiewicz z Podhajczyk kwotę 30 kor.

Lista wylosowanych na publicznem posiedzeniu dnia 30. sierpnia 1907 — 36 sędziów przysięgłych i 9 zastępców dla spraw karnych przed sąd przysięgłych należących; a) Przysięgli główni: Jurkiewicz Mikołaj, urzęd. fabr. nafty, Peczeniżyn; Kahane Józef, emer. ofic. mag., Kołomyja; Burkowski Michał wł. r. Daleszowa-Horodenka; Karczewski Jan, wł r., Horodenka; Kielec Antoni. wł. r., Jasienów polny; Łukasiewicz Mikołaj, wł. dóbr., Podhajczyki Gwoździec; Jakubowicz Antoni, kupiec. Kuty; Bielecki Piotr, urzęd. pryw. Kuty; Baran Juda Chaim, właśc. dóbr, Rakowiec-Obertyn; Ilnicki Henryk, kupiec, Kołomyja; Jarczewski Karol, wł. r. Obertyn; Büschel Natan, wł. r., Kołomyja; Bilous Kornel, wł r., Kołomyja; Ilnicki Józef, wł realn., Kołomyja; Hubicz Jan, wł. r., Sniatyn: Patelnicki Eugen. wł. r., Olchowiec-Horodenka; Grabowski Jan. wł. r. Obertyn; Berezowski Aleksander, wł. r. Horodenka; Minasiewicz Antoni, wł. dóbr, Piotrów-Obertyn; Zawadzki Aleksander, dzierz. dóbr, Dąbki-Horodenka; Szmigielski Mikołaj, wł. r. Bełełuja-Sniatyn; Ziebczyn Piotr Dmytro, wł. r. Horodenka; Rogoszewski Stanisław, wł. dóbr, Jakobówka-Obertyn; Bloch Hersch, wł. raf. nafty, Kołomyja; Szmigielski Stanisław, rządca dóbr, Krasnostawce-Sniatyn; Mandeles Dawid. inż. mag. Kołomyja; Barański Kazimierz, kane. notar Kołomyja; Fiderkiewicz Grzegorz. wł. r. Horodenka; Filous Emil, emer. nadinż. kolej. Kołomyja; Friedman Izak. właśc. kop. nafty, Słoboda rung. Peczeniżyn; Czarkowski Marcin. wł. r. Horodenka; Swaryczewski Piotr. wł r. Ostrowiec-Gwoździec; Czarkowski Antoni, wł r. Horodenka; Bajorek Jan, handl. nierog. Sniatyn; Cieński Leszek, dzierż. dóbr, Okno-Horodenka; Duzinkiewicz Jan, wł. r. Wierzcowce-Horodenka.

b) Zastępcy przysięgłych: Bijowski Leon, wł. r. Kołomyja; Heuchert Georg Justusa, wł. r. Kołomyja; Seidman Izak, urzęd. banku, Kołomyja; Rebhun Mortko vel Max. handl masz. roln. Kołomyja; Singer Mojżesz, handl. żelaza, Kołomyja; Knihinicki Józef Fedora, wł. r. Kołomyja; Hammer Herzel, handl. produk. Kołomyja; Kreisel Simon, kontrolor banku, Kołomyja: Senensieb Szymon, handel papieru, Kołomyja.

Porządek rozpraw sądowych przed przysięgłymi: 16. września: Piotr Cybulak i tow. o zabójstwo; Wasyl Hryhorczuk i tow. o zabójstwo. Przewodniczący Radca dw. Seredowski. 17. września: Iwan Berbenyczuk i tow. o morderstwo. Przewodniczący Radca Karatnicki. 18. września: Paraska Diduszko o morderstwo; Bazyli Brodun i tow. o morderstwo, Przewodniczący radca dworu Seredowski. 19. września: Wasyl Warczuk o podburzanie przeciw klasom; Ołena Pawłuk o dzieciobójstwo. Przew. radca Zdański. 20. września: Ila Hryhorczuk o podpalenie; Iwan Romaniuk o podpalenie. Przew. radca Kozaczek. Niewyznaczona na razie rozprawa Iwana Szpytczuka o zabójstwo.

Przechodniu! przejezdny! zapewnie niepomiernie zdziwiłeś się i dziwisz po ostatnią godzinę widząc przy ul. Arc. Rudolfa nr. 63 na chodniku wyraźny gnój. Nie oburzaj się jednak niebaczny, bo jesteś w sławetnej z brudów Kołomyi a właściciel tego domu p. Steiner jest sobie buchalterem w destylarni p. Krissa Proszę to razem zestawić! — Zresztą byś się kochany gościu do syta uraczył zejdź pod nr. 35 na tej samej ulicy a miasto gnoju zobaczysz formalną, sprawiedliwą gnojówkę — nasycisz oko i zbyt może wydelikacone powonienie.

A możeby się przecież przydały bodaj 3 kamienne przejścia na ul. Staromiejskiej przez jej szerokość od strony prawej ku lewej i to kamienne, ponieważ mieszkańcy lewej strony brodzą po kostki w błocie a nie mają wysokich, palonych, sportowych, wysokich butów, jak niektórzy od porządku funkcyonaryusze miejscy. Nie wszystkich stać na bezpłatne furmanki i wysokie buty!.

Świetny Magistracie! czy to gwałtownie było koniecznem i potrzebnem sprzedać grunt koło baraków Azrielowi Hellerowi — ej! zdaje się, że nie — a to co się zrobiło — to źle — całkiem niedobrze!

Czy wiadomo powołanym czynnikom, że w przechodniej sieni z rynku na ul. Kaźmierz sprzedający wodę sodową — sprzedaje w czasie targów wieśniakom również i wódkę na kieliszki. Widziano dnia 11. bm. o godzinie 10·37 m. rano.

A przecież mimo wszystko kurz na głównych ulicach jest nie do zniesienia — a głównie daje się odczuwać w dni targowe i jarmaczne. Środa 11. b. m. ulica Jagiellońska — tumany kurzu — przechodnie zaprószeni zupełnie szarym prochem — czy wszystkie konie magistrackie na ćwiczeniach wojskowych — czy bodaj w tych ciężkich czasach niektórzy panowie z magistratu nie mogliby chodzić pieszo a koni użyć do skrapiania ulic. To im nawet taka kneipowska piesza kuracya wyjdzie na zdrowie — niech się zabawią również i w sport pieszy — a mieszkańcy i oni na tem bezwarunkowo zyskają! Prawda panowie?

Vihnanek uwolniony! znany już czytelnikom naszym akademik Vihnanek, posądzony o wymuszenie pieniędzy na p. Bołoz. Antoniewiczu z Gwoździca stanął 11. b. m, przed trybunałem jako oskarżony. Trybunał uwolnił go, do czego zdaje się głównie przyczyniło się oświadczenie p. Antoniewicza, iż pogróżek owych nie brał „na seryo". Bronił oskarżonego dr. St. Haczewski.

Tow. gimn. „Sokół" w Kołomyi urządza w sobotę dnia 14. września 1907 jako w 22-gą rocznicę założenia swojego gniazda u r o c z y s t y w i e c z o r n i c ę z następującym programem: a) słowo wstępne. b) chór męski, c) ćwiczenia wolne, d) deklamacya. e) piramidy, f) chór męski. Krzesło na tę część uroczystości 1 kor., wstęp na salę 50 hl., wstęp dla młodzieży szkolnej 30 hl. — Następnie odbędzie się zebranie towarzyskie połączone z tańcami. Wstęp od osoby 1 kor. 50 hl., bilet familijny (3 osoby) 3 kor. Początek o godz. w pół do 8-mej wiecz. Druhów umundurowanych obowiązuje bezwzględnie strój uroczysty.

Nieprzerwana nocna służba telegraficzna. Reskryptem z dnia 24. sierpnia br. l. 8212 p.. zezwoliło ck. Ministerstwo handlu na wprowadzenie nieprzerwanej służby nocnej w oddziałach telegraficznym i telefonicznym c. k. urzędu pocztowego i w Kołomyi.

W myśl zarządzenia c. k. Dyrekcyi pocztowej z dnia 30. sierpnia br. l. 112857 l. wejdzie nieprzerwana służba nocna w życie z dniem 12. września br.

Dyablik drukarski wkradł się w notatce ostatniego nr. 37 przy wyliczaniu członków grona nauczycielskiego w Sokole. Zamiast Waleryan Szczepański winno być „Walerya Szczepańska".

Tradycyjny obchód na Kosaczowie popularny przeznaczony dla szerszych warstw publiczności urządza przed pomnikiem — na pamiątkę złożenia hołdu przez hospodara mołdawskiego Stefana urządza „Kółko Polek" w niedzielę dnia 15. b. m. Przemówi ks. Ślęzak. Spodziewany udział publiczności w całej pełni.

Polskie Tow. gimn. „Sokoł" w Kołomyi. Z dniem 9. września 1907 rozpoczyna się w odnowionej sali „Sokoła" n o w y k u r s s z k o ł y g i m n a s t y c z n e j obejmujący następujące oddziały: 1) oddział dzieci do lat 7-miu chłopczyki i dziewczęta ćwiczą w poniedziałki środy i piątki od godziny 3—4 popołudniu. 2) oddział chłopczyków od lat 7-miu do 12-stu w poniedziałki środy i piątki od godziny 4—5 popołudniu. 3) oddział uczniów gimnazyalnych we wtorki, czwartki i soboty od godziny 7—8 wieczorem. 4) oddział uczniów przemysłowych miejsc. we wtorki. środy i piątki od godziny 6—7 wieczorem. 5) oddział członków „Sokoła" w poniedziałki, środy i piątki od godziny 7—8 wiecz. 6) oddział uczenic prywatnych w poniedziałki, środy i piątki od godz. 5—6 wiecz. 7) oddział uczenic z bursy polskiej we wtorki, czwartki i soboty od godz. 5—6 wiecz. 8) oddział pań w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6—7 wiecz.. 9) oddział szermierki (godziny wyznaczy się po zgłoszeniu). Ćwiczenia wszystkich oddziałów odbywać się będą zatem trzy razy tygodniowo a rozpoczną się dopiero za zgłoszeniem się przynajmniej 15 ćwiczących. Opłata miesięczna (za 12 godzin) wynosi 1 kor. — Wpisywać się można codziennie o każdej porze w księdze wyłożonej na ten cel w kancelaryi „Sokoła". — Zgłaszać się można u dyżurnego codziennie od 6—7 wieczorem, również w kancelaryi Sokoła. Wydział.

Odpowiedź od redakcyi. Ks. M y d ł o w s k i e m u w R o s a c h a c z u: Sprostowanie musi być faktyczne, nie może korespondencyi przez nas ogłoszonej krytykować i nie śmie być dłuższe od samego artykułu, dlatego nie umieścimy.

P a n u S z a j i G o l d f e l d o w i e t C o m p a g w G w o ź d z c u: Jak wyżej.

Z n i c z K o ł o m y j a: Zauważyliśmy tylko j e d e n błąd rażący, mianowicie: „ścierzynkami" zamiast ścieżynkami. Może umieścimy później.

Kronika Pokucka.

Horodenka dnia 5. września br. Dwa morderstwa w dwóch sąsiednich wsiach zdarzyły się w ostatnich dniach. Dnia 29. sierpnia 1907 odbywał się w Tyszkowcach „praźnik" — a do chaty Piotra Makarskiego zaszedł żebrak, włóczęga Iwan Mochoruk i zażądał przyjęcia. Znany we wsi z ustawicznych pogróżek podpaleniem wymuszał haracz od wszystkich, bo każdemu w razie odmowy groził „przygotuj konewki, bo będzie widno". Makarscy go ugościli. Mochorakowi było jednak tego za mało, zażądał od jednego z gości, by mu podarował kożuch, a gdy temu odmówiono, zaczął jak zwykle się odgrażać — tego było atoli domownikom za wiele, wyrzucili Mochoruka z izby i następnie tak pobili, że do kilku godzin ducha wyzionął.

Drugi wypadek zdarzył się dnia 2. września br. Jasienowie polnym a ofiarą padł 22 parobek Mikołaj Mondryk. Sprawcy Mikołaj i Teodory Malijek znajdują się w ręku sprawiedliwości. Powodem zajścia była zawiść między Mandrykiem a Mikołajem Matijek — szwagrem Mandryka powstała wskutek żalów Mikołajowej na rodzinę męża. Mandryk tem rozgniewany rzucił się na Mikołaja Matijek — a rodzina tegoż oddała mu w dwójnasób, tak, że na miejscu życie skończył.

Rozmaitości.

Ważne dla kupców i wytwórców krajowych. Galicyjska Dyrekcya poczt. i telegrafów rozpisała reskryptem do l. 99.963/XI. 1907 konkurs na dostawę rozmaitych przyborów i materyałów kancelaryjnych tudzież przedmiotów do wykonywania służby pocztowej i telegraficznej. Okres dostawy obejmuje przeciąg czasu jednoroczny tj. od 1. stycznia do 31. grudnia 1908.

Bliższych wyjaśnień co do przedmiotów dostawy i warunków przy wnoszeniu ofert zasięgnąć można w biurze naczelnictwa ck. urzędu pocztowego i telegraficznego w Kołomyi.

XV. zjazd związkowy związkowych Towarzystw sokolich odbędzie się w dniu 6. października b. r. w sali Sokoła-Macierzy. Przedmioty obrad zostaną ogłoszone w najbliższym czasie. W myśl statutu każde gniazdo ma obowiązek wysłania na Zjazd jednego delegata. Gniazda liczęce ponad 100 członków z końcem ubiegłego roku administracyjnego mają prawo wysłania na każdych następnych 100 członków po jednym delegacie. Wnioski samoistne mają być zgłoszone do Wydziału Związku przynajmniej na miesiąc przed Zjazdem.

Z. T. S. L. Reskryptem z dnia 26. kwietnia 1905 l. 27956, zezwoliło c. k. Ministerstwo Skarbu Towarzystwu Szkoły Ludowej w Krakowie na emisyę losów, których rozsyłka rozpocznie się w bieżącym miesiącu. Główna wygrana wartości 10.000 kor. Ciągnienie nieodwołalnie dnia 30. grudnia 1908.

Żywimy niepłonną nadzieję, że całe społeczeństwo polskie, uznając potrzebę oświaty popre dążenia Towarzysta Szkoły ludowej i przez zakupno losow przyczyni się do pomnożenia funduszów, przeznaczonych na budowę szkół polskich, zakładanie czytelń ludowych, jednem słowem do postawienia na wyższym stopniu oświaty ludu naszego. Dotychczasowa działalność T. S. L. nie była bezpłodna; 1300 czytelń ludowych 100 kursów analfabetów, kilkadziesiąt szkółek początkowych oraz szkółek kresowych, oto owoc pracy T. S. L. Każdy kto czuje się Polakiem, komu rzeczywiście leży na sercu oświatowe a przez to i ekonomiczne podniesienie ludu naszego los T. S. L. nabędzie. Cena losu 1 korona. Biuro loteryjne znajduje się przy Zarządzie Głównym T. S. L. w Krakowie ul. Floryańska l. 15. Szczytne cele T. S. L. nazbyt dobrze znane zachęty zdaniem naszem nie wymagają, to też spodziewać się należy, że apel Zarządu Głównego do społeczeństwa polskiego nie pozostanie bez skutku, a loterya zasili kasę Towarzystwa i przyczyni się w ten sposób do spełnienia niejednego dzieła.

Kalendarz T. S. L. W połowie września opuści prasę pierwszy kalendarz wydany staraniem i nakładem Towarzystwa szkoły ludowej. Redakcya kalendarza dokłada usilnych starań, żeby stworzyć typ kalendarza wybitnie polskiego, któryby raz na zawsze wyrugował z kraju liche nakłady niemieckie, a zwłaszcza kalendarze Steinbrennera, przemycane do naszego

kraju całymi tysiącami i bałamucące lud nasz pozorami kalendarzy narodowo katolickich. Kalendarze te zbyt dobrze są znane inteligentnym kołom naszego społeczeństwa tem bardziej, że w tej sprawie zabrało głos gremium księgarzy lwowskich w broszurze p. t. „Jak Niemcy ogłupiają i zatruwają duszę polską".

Chcąc zapewnić swemu kalendarzowi dostęp i wpływ na jak najszersze warstwy społeczeństwa, zjednała sobie przedewszystkiem redakcyu kalendarza współpracownictwo wybitnych sił. W bogatej części literackiej spotykamy nazwiska: Władysława Bełzy, T. T. Jeża (Miłkowskiego), Bronisławy Ostrowskiej, Jadwigi Strokowej, Maryli Wolskiej. E Zechentera i innych; w dziale naukowym i społecznym prace adwokata dra Leopolda Caro, dra Golińskiego, dra Kumanieckiego, prof. dra Kutrzeby, inż. Smiałowskiego, dra Surzyckiego i wieln innych.

Ludność włościańska znajdzie w kalendarzu obfity i interesujący materyał, a mianowicie zbiór starych przysłowi gospodarskich i przepowiedni ludowych, po radnik gospodarski na każdy miesiąc roku oraz osobny kalendarz historyczny. — Część literacką kończy bogato ilustrowana i interesująca kronika oraz przegląd spraw polskich z r. 1906/7. W części informacyjnej zamieszczono obszerny szematyzm krajowy ze szczególnem uwzględnieniem miast Krakowa i Lwowa. Całość zdobi znaczna ilość interesujących ilustracyi. Ozdoby drukarskie i barwną okładkę o charakterze swojskim wykonała art. mal. Anna Gramatyka Ostrowską.

Kącik humorystyczny.

Próby humoru amerykańskiego.

5) — Charlie, pytał konkurent brata swojej ubóstwianej, spodziewam się, że nie wypaplałeś matce, iż wczoraj całowałem Maud. — O, nie, załatwiła to sama — skoro pan odszedł, przybiegła do nas z okrzykiem: no! nareszcie nabrał osioł odwagi!

6) Pan Crout: Co zrobiłeś z tymi 30 dolarami, które Ci onegdaj dałem? Pani Crout: Pewnej części użyłam, by kupić dla Ciebie prezent na imieniny — a za resztę kupiłam sobie kapelusz; popatrz — istne cacko a kosztuje tylko 29 dolarów 50 centów!?

Z drukarni Wilhelma Braunera w Kołomyi. Odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki.